



TEATR POWSZECHNY
IM. ZYGmunTA
HÜBNERA
W WARSZAWIE

Ronja, córka zbójnika
na podstawie powieści
Astrid Lindgren

tłumaczenie
Anna Węgleńska
reżyseria
Anna Ilczuk

premiera
18 września 2020

fot. Natalia Kabanow

►Warszawa

Ronja, córka zbójnika

■ Teatr Powszechny w Warszawie przyzwyczaił nas, że jest teatrem, który krytycznie przygląda się rzeczywistości. Swoją repertuar kieruje zazwyczaj do dorosłego widza. Po lockdownie wyszedł jednak z propozycją dla szkolnych dzieci (na widowni siedzą też zdecydowanie młodsze maluchy). Anna Ilczuk, którą ostatnio widzieliśmy w *Dobrobycie*, zainscenizowała jedną z najbardziej popularnych książek Astrid Lindgren – *Ronję, córkę zbójnika*. Tytuł ten doczekał się ekranizacji, wersji serialowej i musicalowej. Teraz dostaliśmy propozycję igrzysk teatralną. Rzecz dzieje się w lesie Mattisa – herszta zbójców, męża Lovisa, któremu w pewną burzliwą noc rodzi się córka Ronja. W drugiej części lasu grasuje ze swoją gromadą zbójców wróg Mattisa – Borka, któremu w tę samą noc rodzi się syn Birk. Dorastające dzieci spotykają się w lesie i kilkakrotnie wzajemnie ratują ze śmiertelnych niebezpieczeństw. Mimo początkowej niechęci, zaszczerpionej przez ojców, zaczynają w skrytości się przyjaźnić. Kiedy Mattis dowiaduje się o tym, wyrzeka się córki. Ronja i Birk zamieszkują w Niedźwiedziej Grocie. Niepoznany las jest metaforą świata, w którym czyhają na nich różne niebezpieczeństwa, ale muszą jakoś nauczyć się żyć z Szaruchami i Wietrzydłami. Łatwiej pokonać strach we dwoje.

Anna Ilczuk wraz z zespołem uruchomiła całą maszynę teatralną, stworzyła spektakl zwarty, dynamiczny, przeżywalny, rzetelnie przygotowany i profesjonalnie wykonany zarówno od strony aktorskiej, jak i wizualnej. Inscenizacja zbudowana jest na prostych pomysłach, które zrealizowane w punkt przynoszą zaskakujące efekty. Ilczuk nie ukrywa teatralnego zaplecza, wiele razy, zwłaszcza do starszych widzów, puszcza oko. Trzymana przez zbójców deska może być biesiadnym stołem, śnieg to puszczone bańki, a diabelską czelusć wystarczy wyłobić za pomocą czerwonego światła. Dzieci szybciej, niż można byłoby się spodziewać, wchodzą w zaproponowaną konwencję. Są szczerze i wymagające, nie da się ich oszukać. Ujawniane głośno emocje i ciągłe interakcje z aktorami świadczą, że mimo dość długiej, bo półtoragodzinnej, nieprzerywanej antraktem opowieści, są w stanie uważnie śledzić aktorskie działania. Pozytywne odczucia podbijają bardzo dobra scenografia

i kostiumy, które nie mają nic z infantylnego teatryku. Dekoracja i światło wyczarowują łąkę, las, zmieniające się pory roku.

Klara Bielawka jako wrażliwa i zdecydowana Ronja z warkoczem i Andrzej Kłak jako odważny chudzielec Birk tworzą żywe, energetyczne postaci. Na uznanie zasługuje jednak cały zespół, który z minuty na minutę przyjmuje różne ludzkie i zwierzęce role. Trudno nie śmiać się, gdy misio-waty Mattis (Mateusz Łasowski) chowa się do szczeliny w ścianie jako lis w norze, bawi dialog dwóch dzikich koni (Mamadou Góo Bâ i Oskar Stoczyński), czy też pojawiający się w jaskini Ronji i Birka zbój, zaczynający opowiadać nie w czasie swoich wspomnień (Michał Czachor). Zaledwie sześcioro aktorów naprzemiennie wciela się w zbójców Mattisa lub Borki, a ma się wrażenie, że scena wciąż jest wypełniona i gwarna.

Ronja to jedna z tych propozycji, które są atrakcyjne zarówno dla małego widza, jak i dla opiekunów, czytających spektakl pod warstwą słów i doceniających robotę warsztatową. Dorosłych bawią na przykład sceny między małżonkami. Stanowcza, a zarazem kochająca i ciepła Lovis Aleksandry Bożek wszystko trzyma w swoich rękach, i tak naprawdę to ona, a nie Mattis, rządzi całą grupą. Rodzice doceniają psychologiczny aspekt przedstawienia, które uczy dzieci oswajać strach, mówi o radości poznawania i afirmacji świata.

Powszechny to teatr, który się wtrąca, więc w finale mamy również odniesienie do tego, co tu i teraz. Łysy Per (Kazimierz Wysota) nie przekazuje Ronji, jak chciała Lindgren, legendy o srebrnej górze, lecz przyzmat. Dziewczynka ma zobaczyć, że przechodzące przez niego światło rozszczepia się na różne kolory i tworzy tęczę. To w różnorodności – jak tłumaczą zbójcy – kryje się bowiem piękno. Dobrze zaadaptowana opowieść mówi o sile przyjaźni i miłości, które łączą, a nie dzielą. Dorosli widzowie przyglądają się jednak szczęśliwemu finałowi z większym dystansem niż dzieci. Czy dwie zwaśnione zbójnickie bandy może pogodzić następne pokolenie, które dosyć ma już wojny zbójnicko-zbójnickiej? Byłoby pięknie, ale... ■

AUTOR: KATARZYNA FLADER-RZESZOWSKA